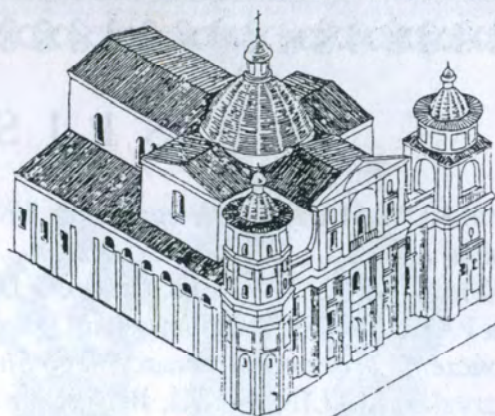


Nr 1 (80) — B Rok 14

Styczeń-Luty 2008



www.wolaniecom.parafia.info.pl

Wołanie z Wołynia *Волення з Волині*

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej



S P I S T R E Ś C I

Michał KOWALUK, <i>Nowy egzarchat UKGK. Krok do odnowienia eparchii grekokatolickiej w Łucku</i>	s. 3
Ks. Władysław CZAJKA, ks. Grzegorz DRAUS, <i>Jak wykorzystać naszą historię?</i>	s. 5
Iryna PAUCZYŃSKA, <i>Betlejemski Ogień Pokoju</i>	s. 9
<i>Zakończenie procesu kanonizacyjnego Sługi Bożego Ks. Władysława Bukowińskiego</i>	s. 10
Mieczysław MALINOWSKI, <i>Ważniejsze rocznice Kościoła Rzymskokatolickiego na Wołyniu, przypadające w 2008 roku</i>	s. 11
Krzysztof KOŁTUN, <i>Święta cisza</i>	s. 20
Ks. Mieczysław MALIŃSKI, <i>Dziedziczenie</i>	s. 21
Ks. Jan NOWAK, <i>Rekolekcje z ks. Bukowińskim: 8. Słowo Boże</i>	s. 23
Danuta LENIK, <i>Droga Krzyżowa z Ks. Władysławem Bukowińskim</i>	s. 25
Maria BOŻKO, <i>Gloria Tibi Domine! 1832 - 2007</i>	s. 32
Katarzyna URBANOWICZ, <i>Był człowiekiem aż do przesady solidnym</i>	s. 34
Krzysztof KOŁTUN, <i>Organistówka</i>	s. 36
Mykoła JAKYMENKO, <i>Do kościoła na... koncert</i>	s. 36
Antoni SEREDNICKI, <i>Pantelejmon Kulisz a Polacy</i>	s. 38
Mariusz OLBROMSKI, <i>Poeta i źródło</i>	s. 41
<i>Kronika Kościoła Farnego Ostrońskiego</i>	s. 44
Stanisław DEREPA, <i>Pamięć nie umiera</i>	s. 45
Ks. Witold Józef KOWALÓW, <i>Ks. Bronisław Drzepecki (1906-1973)</i>	s. 45
Krzysztof Rafał PROKOP, <i>Wacław Raczkowicz (1459-1460/1462)</i>	s. 48

Dwumiesięcznik **Wołanie z Wołynia** - *Волання з Волині*

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

Adres redakcji: ☒ вул. Кардашевича, 1, ☎&Fax + 380 (3654) 2-30-38
35800 м. Остріг, Рівненська обл., Україна E-mail: kovaliv@ostroh.uar.net

Wydawca wersji polskojęzycznej: ☒ Ośrodek "Wołanie z Wołynia",
ISSN 1429-4109 skrytka pocztowa 9, 34-520 Poronin

<http://www.wolanie.regle.pl/> oraz <http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>

Redaguje Zespół: Irena Androszczuk, ks. Władysław Czajka, Irena Dejneka, ks. Grzegorz Draus, ks. Witold Józef Kowalów (redaktor naczelny), ks. Józef Kozłowski, Ludmiła Poliszczuk, ks. Waldemar Szlachta, Inna Szostak, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Redakcja publikuje materiały nie zawsze podzielając poglądy ich autorów.

Zamieszczone w piśmie materiały mogą być publikowane z podaniem źródła.

Czasopismo dofinansowano ze środków Senatu RP

dzięki pomocy Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie".

Dobroczyńców prosimy o wpłaty na konto Stowarzyszenia Ośrodek "Wołanie z Wołynia"

PBS. ZAKOPANE O/BIAŁY DUNAJEC nr 77 88210009 0010 0100 1892 0001

Z życia Kościoła

NOWY EGZARCHAT UKGK

Krok do odnowienia eparchii greko- katolickiej w Łucku

Papież Benedykt XVI zatwierdził i pobłogosławił decyzję Synodu Biskupów Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego założenia nowego arcybiskupiego egzarchatu w Łucku i mianował ks. Jozafata Oleha Howerę, kapłana eparchii tarnopolsko-zborowskiej, pierwszym egzarchą udzielając mu stolicy tytularnej Cezariany.

Nowy egzarchat będzie się nazywał Wołyńskim i do niego wejdą obwody wołyński i rówieński. Rezydencją egzarchatu będzie Łuck.

*

* *

Ks. Jozafat Oleh Howera urodził się 12 września 1967 r. w Iwano-Frankiwsku. Kształcił się w seminarium podziemnym i 30 maja 1990 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Od 1996 do 1999 roku studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.



Następnie był wicerektorem Wyższego Seminarium Duchownego im. Josyfa Slipyja. W latach 2004-2007 studiował w Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie, gdzie zdobył licencjat z teologii pastoralnej. Ks. Jozafat Howera wykonywał obowiązki rektora Wyższego Seminarium Duchownego im. Josyfa Slipyja.

*

* *

Stworzenie nowego egzarchatu UKGK w Łucku jest krokiem do odnowienia eparchii grekokatolickiej w Łucku. Władyka Łucki i Ostrogi **Cyryl Terlecki** był jednym z inicjatorów Unii Brzeskiej i wraz z eparchią przyjął unię w dniu 2 maja 1594 roku. Grekokatolicka eparchia (diecezja) łucko-ostrogska istniała od 2 maja 1594 r. do 1636 roku i ponownie od 1702 r. do ukazu z r. 1795, przywrócona bullą z 18 listopada 1798 r. w nowych granicach i zniesiona ukazem z 14 (25) marca 1839 roku. W okresie międzywojennym władze II Rzeczypospolitej uniemożliwiły ks. Josy-

fowi Bocianowi objęcie stolicy biskupiej w Łucku.

2 lutego 1931 roku papież Pius XI mianował **ks. Mikołaja Czarnckiego (1884-1959)** biskupem tytularnym Lebedus oraz Wizytatorem Apostolskim wiernych obrządku bizantyjsko-ukraińskiego na Wołyniu i Podlasiu. W 1939 roku unicki metropolita abp Andrzej Szeptycki na mocy specjalnych upoważnień mianował go egzarchą Wołynia, Podlasia i Polesia. W 1939 roku po wejściu Sowieców biskup Mikołaj Czarniecki zmuszony został do opuszczenia Wołynia i osiadł w klasztorze redemptorystów we Lwowie. W latach 1946-1956 przebywał w łagrach na Syberii. Ze względu na zły stan zdrowia został zwolniony z katorgi i wrócił do Lwowa, gdzie do końca życia w miarę możliwości pełnił posługę duszpasterską i biskupią. Zmarł 2 kwietnia 1959 r. we Lwowie. Pochowany jest na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Beatyfikowany 27 czerwca 2001 r. przez papieża Jana Pawła II we Lwowie jako męczennik za wiarę chrześcijańską.

W okresie podziemnego funkcjonowania UKGK na biskupa łuckiego wyświęcony został 4 lutego 1963 r. w Moskwie przez metropolitę Josyfa Slipyja **ks. Bazyli Wieliczkowski (1903-1973)**, redemptorysta obrządku wschodniego. W latach 30. XX wieku był członkiem kongregacji w Kowlu, będąc nauczycielem wiary i misjonarzem na Wołyniu. W 1942 roku został igumenem monastynu w

Tarnopolu, gdzie w 1945 roku został aresztowany i odesłany do Kijowa. Wyrok śmierci zamieniono mu na 10 lat robót przymusowych. W 1955 roku powrócił do Lwowa. Po raz drugi został uwięziony w 1969 roku na trzy lata. Zmarł 30. czerwca 1973 roku w Winnipeg (Kanada).

W latach 90. XX wieku na tym terenie powstał wikariat wołyński. Obowiązki wikariusza wykonywał ks. Roman Begej, proboszcz parafii UKGK w Łucku. W tym czasie w wielu miastach – np. w Kowlu, Równem i Zdobunowie – zostały wzniesione niewielkie cerkwie grekokatolickie. Na terenie nowego egzarchatu jest ok. 4 tys. grekokatolików i 14 parafii. Pracuje tu stale 10 kapłanów (5 diecezjalnych i 5 zakonnych). We Włodzimierzu Wołyńskim i Łucku znajdują się monastery bazylikańskie.

Michał Kowaluk



Napisali do nas

JAK WYKORZYSTAĆ NASZĄ HISTORIĘ?

Adwentowa droga doprowadziła mnie na granicy polsko-ukraińskiej do spotkania z młodym, radosnym mężczyzną. Widziałem w jego zachowaniu dużo optymizmu. *“Dzierżawię ziemię na Wołyniu, którą obsiałem pszenicą. Coś nas tam ciągnie...”* Mówiąc do mnie te słowa, cieszył się że może je wypowiadać. A ja widziałem w nim człowieka, który jest bliski zrozumienia siebie, swojej historii, swoich korzeni. Był pewny, że nie może zrozumieć tego wszystkiego w oderwaniu *“od tych pól zielonych”*.

Ludzie nauki mówią, że przeżycia naszych przodków, o których nawet nie słyszeliśmy, kształtują nas. Zwłaszcza przeżycia trudne. I bywa, że człowiek nosi w sobie zło, jakieś zadawnione sprawy, które go męczą i niszczą. I dobrze, że możemy wracać do naszej pamięci, która w minionym okresie była zakazana. Starszych ludzi z tych terenów, których znam, a którzy pozostają jakby żywą relikwią czasu prześladowań, jest coraz mniej. Odchodzą do domu Ojca. Spotykam tam też rodaków, którym brakuje łaski wiary, a pośród nich także ludzi młodych. Przychodzą wtedy pyta-



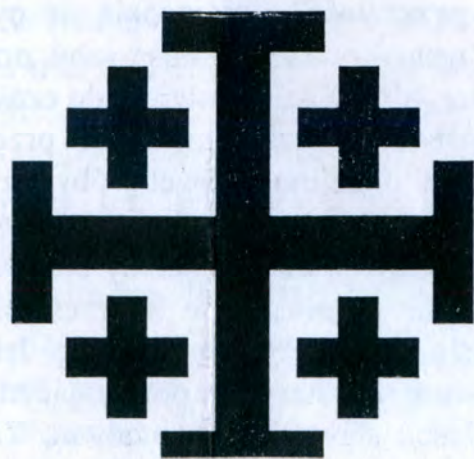
nia: czyżby nowe zagrożenia o jakich słyszeliśmy na zachodzie, a teraz już ich doświadczamy, były bardziej niebezpieczne od tych z przeszłości komunistycznej? Ludzie są jakby zajęci zabawą w życie na ziemi. I wspominam w myślach rodzinę wielopokoleniową, kiedy to dom rodzinny był szansem, o który rozbijały się wszelkie zapędy złego, a matki silniejsze od armii, były pierwszymi ewangelizatorkami. Dziś jakby te same stają bezradne wobec nowych wezwań. Największą tragedią ludzi starszych jest to, że dzieci nie uchwyciły się Chrystusa.

Jak wykorzystać naszą historię, naszą przeszłość? – pojawiają się pytania. Często powraca pokusa, aby przed nią uciec, albo pokusa powrotu do czasów dzieciństwa. Dusza umęczona przeciwnościami podejmuje nawet próby rezygnacji z dalszej drogi. Na pamięci tych, którzy uosabiają ofiarę chcemy budować, wychodząc jednocześnie z przeszłości. Refleksja nad ich życiem daje siłę. Jakże trudno ludziom starszym pozostającym w przeszłości, stawać się dojrzałymi. Tego doświadczyłem wielokrotnie. Wydaje się,

że potrzeba dużej modlitwy, aby dokonało się nasze uzdrowienie przeszłości rodzinnej, osobistej. **Potrzeba modlitwy za naszych przodków.**

Zbliżający się czas Bożego Narodzenia to wspaniała okazja, aby w świetle Bożego Słowa "leczyć nasze zmarszczki", szukać porozumienia i innych dróg rozwoju. Potrzeba mądrych przewodników, aby przeszłość zrozumieć, zostawić ją i... **PÓJŚĆ DALEJ!** wtedy zobaczymy Wołyn i Polesie jak ziemię nadziei.

Tęsknota zrozumienia siebie wydaje się być mniejsza w średnim pokoleniu. Na przykładzie niektórych rodzin ze wspólnot Domowego Kościoła widać, jak trudno im oderwać się od dawnego myślenia i zaryzykować przyjęcie nowego projektu życia – chrześcijańskiego. Trudno ocenić, ale przed większą perspektywą stoi dziś pokolenie wnuków i prawnuków. Jeżeli zwyczajem przejdą czas młodości i dostrzegą piękno propozycji Kościoła, będą światłem na adwentowej drodze. Wielu jednak z nich traci twardy grunt pod nogami, gdy przychodzi dokonywać konkretnych, znaczących wyborów (np. małżeństwo). Bywa, że nie potrafią oni obronić swojej chrześcijańskiej pozycji i idą za miejscowymi zwyczajami, modą, jakimś ogólnym trendem.



A nowo ochrzczeni? Od Bożego Narodzenia ubiegłego roku ochrzciliśmy 28 dzieci i kilkoro starszych. W przypadku osób dorosłych mamy każdego roku około 10 chrztów tzw. warunkowych. Czynimy to, gdy w żaden sposób nie można potwierdzić faktu chrztu. Brakuje zarówno dokumentów jak i świadków. Taki chrzest jest poprzedzany często długim osławianiem się z Kościołem katolickim. Często kluczem do niego jest wyuczona w dzieciństwie modlitwa Ojciec nasz (po polsku). **Chwała naszym dziadkom.** Nowo ochrzczeni to wielki skarb. Żeby to zaakcentować, zawsze w pierwszą niedzielę miesiąca błogosławimy matki oczekujące potomstwa. *"Być ochrzczonym, to być tym, przez którego Bóg chce przyjść na świat"* – mówi poeta. I takie mamy marzenie w stosunku do nowo ochrzczonych. Bywa często, że razem z rodzicami dziecka wspólnie szukamy rodziców chrzestnych, gdyż w swoim kręgu katolików nie posiadają.

W tę naszą adwentową historię wchodzimy z Maryją, która przyniosła Zbawiciela do domu Elżbiety. Ona jawi się nam jako pierwsza ewangelizatorka. Ewangelizacja niech będzie naszą odpowiedzią na spuściznę, o której mówimy na początku listu. Obdarowani Bogiem chcemy stawiać się błogosławieństwem dla innych. **Bóg objawiając swoją chwałę daje życie.**

Drodzy Wołyniacy, wytrwali nasi Przyjaciele! Adwentowymi ludźmi stają się nasi parafianie dzięki Waszej modlitwie, ofiarowanym cierpieniom, dzięki Waszej ofiarności. *"Obyś oglądał potomstwo swoich synów"* (psalm 128). Tajemnica narodzenia adwentowych ludzi trwa. Trudno czasem ocenić co jest piękniejsze i gdzie bardziej odbija się

światło betlejemskiej nocy. Czy wśród gorliwych młodych katechistów, którzy po swojej normalnej pracy głoszą katechezy, czy na obliczach wielu słuchających, stawiających pierwsze kroki na posadzce naszej świątyni. Przed katechezami praktykujemy obrzęd rozesłania (około 100 osób). Posyłamy (w większości młodych) ludzi do tych parafian, którzy zagubili przetarty wcześniej szlak do Kościoła, posyłamy ich, aby budzili. Cieszy blask betlejemski wśród Legionu Maryi, którego "rycerze" swoją duchowość wyrażają w odwiedzaniu starszych, potrzebujących naszej obecności ludzi. Mamy nadzieję, że kolejne wspólnoty Legionu Maryi powstaną w Kostopolu, Korcu, Zdobunowie. Współdziałanie wiernych widać także w posłudze w więzieniach. To pomaga rosnąć całej wspólnotocie parafialnej i buduje dobry obraz Kościoła. Gdy człowiek odkryje, że słowo, które głosi, pomaga bardziej jemu samemu niż innym, wtedy zaczyna się prawdziwy przekaz wiary.

Znamiennym jest też przykład, gdy w naszej parafii młoda matka urodziła piąte dziecko i kilka dni po porodzie musiała iść na operację nerki. Szybko znalazły się dwie inne młode mamy z parafii, które mają kilkumiesięczne dzieci i trudny problem karmienia niemowlęcia nie tylko został rozwiązany, ale stał się przyczyną nowej jakościowo radości. Dzieło Boga dającego życie przedłuża się w historii Kościoła. Dzięki takim przykładom drogę widzi się wyraźniej.

W tajemnicy świętych obcowania łączymy się z tymi, których adwent wypełnił się w tym roku. Wspomnimy bliskich nam kapłanów: ks. St. Wypycha (l. 62) i ks. K. Zająca (l. 53) – obaj długie lata pracowali na Ukrainie.



Adwentowa droga staje się bezpieczniejsza dzięki dobroczyncom. Wspomnę choćby ks. inf. E. Markiewicza z Janowa Lubelskiego, ks. inf. K. Bownika z Chełma. Wszystkim kapłanom, za ich blask kapłańskiej posługi serdecznie dziękujemy. Za każdą małą grupkę modlitewną przy waszych parafiach, które pamiętają o nas.

Siostry Opatrzności Bożej, które od 15 lat pracują ponownie na Wołyniu, już przez swoją nazwę przypominają, że to ręka Bożej Opatrzności nas podtrzymuje. Wyrażamy wielką wdzięczność Matce Generalnej i całej wspólnotcie zakonnej Sióstr za ich wsparcie. Drogie Siostry, twórzycie czołówkę naszego modlitewnego zaplecza. Siostram, które pracują w Równem, Kostopolu i Sławucie – serdeczne Bóg zapłać.

My sami od początku października wprowadziliśmy niedzielą trzecią Mszę św. (dla rodzin z dziećmi – przychodzi coraz więcej osób). Także w październiku

mieliśmy całonocne czuwanie różańcowe z Maryją. Czas adwentu w naszej parafii to czas uczenia modlitwy w rodzinach. Światło z Kostiuchnowki przewiezione w tym roku przez harcerzy do Warszawy przypomina nam wszystkim, że tutaj, za Bugiem jest jeszcze światło. Wołyn daje światło nadziei.

Zawsze wielką pomocą w podtrzymywaniu ducha naszych chórów parafialnych są wyjazdy do Polski. Dziękujemy za otwarte serce Wspólnocie Polskiej z Gorzowa Wielkopolskiego, organizatorom Festiwalu w Łapach k/Białegostoku, KIK-owi z Krapkowic (szósty raz gościli nasze dzieci) i w Głucholazach. Dziękujemy społeczności Politechniki Łódzkiej i p. Zofii Wendler za gościnę naszego młodzieżowego chóru w Lublinie i Ostrowi Mazowieckiej. Dziękujemy za dary mikołajowe wspólnotom uczniów i nauczycieli z Liceum i Gimnazjum w Janowie Lubelskim. Będzie więc św. Mikołaj, będą jasełka i festiwal kolęd. Będą rekolekcje; 14-15-16 grudnia.

Dzięki współpracy duchownych i świeckich nie opuszcza nas optymizm. Chociaż ciągle borykamy się ze sprawami organizacyjnymi. Kościół w Kostopolu pięknie: dzięki życzliwości Wł. i K. Bagińskich z Opolskiego, mamy dodatkowy witraż nad ołtarzem. Cieszymy się też figurą Jezusa Miłosiernego nad tabernakulum. Z pomalowaniem ścian musimy poczekać do przyszłego roku. Ale najbardziej w Kostopolu ludzie czekają na kapłana, który tam zamieszka.

Dom parafialny w Równem jest już ogrzewany. Prowadzimy wewnątrz prace wykończeniowe, jest tego dużo. Dwie salki już funkcjonują. Dziękujemy za Wasze ofiary przesyłane na konto Społecznego Komitetu. Uczestniczcie w ten sposób w dziele Ewangelizacji

Wschodu, o którym to dziele mówiła Maryja w Fatimie. Wszyscy jesteśmy adwentowi, i nie pozwólmy zabrać sobie adwentu. Chcemy jeszcze w tym roku na naszej Wołyńskiej Ścianie Pamięci przy kościele, upamiętnić rocznicę głodu z lat trzydziestych.

W dni świąteczne będziemy dziękować Bogu za nasze miejsce, które nam wyznaczył w stajni naszego życia. W świątecznym duchu wrócimy do wspomnień z przeszłości, dziękując Bogu, że nie zabrano nam świąt Bożego Narodzenia. Dzięki nim możemy zanurzyć się w **SŁOŃCU**. Oplątek wypiekany przez naszych parafian i którym z Wami się dzielimy, niech będzie też symbolem wzrastania Kościoła na Kresach. Niech będzie też znakiem naszej skromnej obecności przy Waszym stole, a dołączona książka i widokówki – symbolicznym wyrazem naszej wdzięczności za Waszą ofiarność. Niech ten list przyniesie i zostawi w Waszych sercach trochę świątecznej radości. Niech trwa tajemnica Bożego Narodzenia. Słowo przez które wszystko się stało, staje się teraz i będzie się stawało. Radosnych Świąt i błogosławionego nowego 2008 roku.

*Ks. Władysław Czajka,
ks. Grzegorz Draus
z siostrami: Mateuszą, Julią i Witalią*

Równe, 4 grudnia 2007 roku



Ź nas na Wołyniu

Od redakcji "WzW":

Dnia 20 grudnia 2007 r. Ogień Betlejemski kolejny raz trafił na granicę polsko-ukraińską. Dnia 23 grudnia został przewieziony przez organizację skautowską "Płast" sztafetą rowerową do Kijowa. Tradycja zapalania bożonarodzeniowych świeczek i zniczy od Ognia Betlejemskiego pojawiła się ponad dwadzieścia lat temu. Błogosławił jej papież Jan Paweł II. Ukraina dołączyła do tej inicjatywy w 1998 roku. Od tego czasu po różnych zakątkach Ukrainy rozwozi się ten ogień. Symbolicznym jest to, że dla ukraińskich skautów (płastunów) przekazują go na granicy polscy harcerze. Poniżej przedrukowujemy artykuł o przekazaniu Ognia Betlejemskiego w Ostrogu.

BETLEJEMSKI OGIEŃ POKOJU

Tego roku płastuni Ostroga po raz piąty przyjmą Betlejemski Ogień Pokoju dla przekazania go miejscowej społeczności. Ten ognik skauci austriaccy przywożą z Betlejem i rozpowszechniają go po całej Europie. Właśnie z rąk do rąk, od jednego ośrodka skautowego do innego, Ogień Betlejemski pokonuje wiele granic i trafia do wszystkich, którzy czekają na światło dobra, spokoju i wiary. Światło ciepła, pokoju, zgody i oczekiwania wędruje z zachodu na wschód, pokonując granice i jednocząc wszystkich chrześcijan w czasie Bożego Narodzenia. W ciągu ostatnich lat idea przekazywania Betlejemskiego Ognia Miłości i jego prosta symbolika – pokój, radość, braterstwo i

wspólnota – zostały pozytywnie przyjęte przez społeczeństwo.

Betlejemski Ogień Miłości – to płomień, który ciągle płonie w Betlejem, mieście narodzenia Jezusa Chrystusa, jako wspomnienie o przyjsciu na ziemię Chrystusa, naszego Zbawiciela, Który jest Miłością i pokojem, wyzwoleniem z grzechów. Nie należy go mylić z Ogniem Jerozolimskim, który sam się zapala.

Tego roku na Ukrainie akcji przekazywania Ognia Betlejemskiego towarzyszy poparcie Przewodniczącej Rady Nadzorczej Międzynarodowej Fundacji Dobroczynej "Ukraina 3000" p. Katarzyny Juszczenko.

Właśnie Kościół, miejsce skupienia dobra i zgody, stanie się miejscem, z którego Betlejemski Ogień Miłości powędruje do mieszkań parafian i sierocińców, aby wszyscy mogli odczuć ciepło Gwiazdy Betlejemskiej.

Idea Betlejemskiego Ognia Miłości i jego prosta symbolika zostały przyjęte przez społeczeństwo ukraińskie i w ciągu ostatnich lat dla wielu z nas Ogień stał się uzupełnieniem świętowania Bożego Narodzenia. Dlatego z Ogniem z Betlejem ludzie zapalają świece podczas wieczery wigilijnej.

Świętość Betlejemskiego Ognia Miłości zachowuje się, jeżeli świeca niechcący zgaśnie i znów ją zapali się, ale potrzeba aby ogień palił się stale.

Tradycyjnie ogień przechowuje się w cerkwi do Święta Jordanu – 19 stycznia. Potem można go zgasić. Płastuni ostrogscy szczerze zapraszają wszystkich mieszkańców miasta do udziału w przekazaniu Betlejemskiego Ognia Miłości. Ogień będzie przekazywany w następującym porządku: 24 grudnia – **Kościół Katolicki – 00:00**; 30 grudnia –

kapliczka Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego (Kijowski Patriarchat) – od 9:00; 30 grudnia – Sobór Bohojawleński – od 9:00; 6 stycznia – świętowania pw. Fedora Ostrońskiego (na terytorium akademii) – od 9:00.

Spodziewamy się, że akcja ta będzie sprzyjać zjednoczeniu wszystkich chrześcijan na Ukrainie, wniesie spokój i radość do Waszych mieszkań.

Iryna Pauczynska

[“Zamkowa Hora”
 (“Góra Zamkowa”, Ostróg)
 nr 53 (494) z 29 grudnia 2007 r., s. 7.]

*Z ukraińskiego przełożyła
 Łucja Zalewska*

Ogłoszenie

ZAKOŃCZENIE PROCESU KANONIZACYJNEGO SŁUGI BOŻEGO KS. WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO

J. Em. Ks. Kard. Stanisław Dziwisz
 uroczyście dokona
 zakończenia Procesu Kanonizacyjnego
 Sługi Bożego

Ks. Władysława Bukowińskiego
 w sobotę 08 marca 2008 r. o g. 10.00

w Kurii Metropolitalnej
 przy ul. Franciszkańskiej 3
 w Krakowie.

Zaproszenie skierowane jest do wszystkich, którzy są w jakikolwiek sposób związani z Osobą Ks. Władysława Bukowińskiego i toczącym się Procesem.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW Stowarzyszenia im ks. Wł. Bukowińskiego “OCALENIE”

W sobotę 08 marca 2008 r. o g. 11.00 (po uroczystości zakończenia Procesu Kanonizacyjnego) w budynku PAT przy ul. Franciszkańskiej 1 odbędzie się Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia, na którym zostanie omówiona dotychczasowa działalność i program pracy na rok bieżący. Obecność członków obowiązkowa.

Zakończenie procesu poprzedzi dzień skupienia z Ks. W. Bukowińskim, który rozpocznie się **w sobotę 1 marca 2008 r. o godz. 10.00 w Zagórniku** (k/Andrychowa (zgłoszenia do 22 lutego br.).

Więcej nt. procesu i Stowarzyszenia oraz dodatkowe informacje zob. na stronie:

<http://www.ocalenie.republika.pl/>



Ź nas na Wołyniu

WAŻNIEJSZE ROCZNICE KOŚCIOŁA RZYMSKO- KATOLICKIEGO NA WOŁYNIU, PRZYPADAJĄCE W 2008 ROKU

80 lat temu – 20 lipca 1928 r. bp Stefan Walczykiewicz, został mianowany biskupem pomocniczym diecezji łuckiej, a dnia 25 listopada 1928 r. przyjął sakrę biskupią w katedrze łuckiej, ur. 5 lipca 1886 r., ukończył Seminarium Duchowne w Płocku, święcenia przyjął w 1912 r. Kształcił się na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie uzyskał doktoraty z prawa kanonicznego i teologii, od 1913 r. profesor, a później wicerektor płockiego seminarium. Biskup pomocniczy i wikariusz generalny diecezji łuckiej oraz profesor miejscowego seminarium duchownego. Po wejściu wojsk sowieckich 17 września 1939 r. do Łucka został aresztowany. Po licznych przesłuchaniach, umiera w Łucku 12 maja 1940 r. Dnia 8 września 1991 r. bp. Roman Marcinkowski odsłonił i poświęcił tablicę pamiątkową ku jego czci w kościele parafialnym w Gostyninie.

Podobna tablica została odsłonięta w kościele katedralnym w Łucku w 1995 roku – jest tam upamiętniony razem z ordynariuszem diecezji, bp A.P. Szelażkiem.

75 lat temu – 10 czerwca 1933 r. został wyświęcony na kapłana O. Ludwik Wrodarczyk OMI, ur. 25 września 1907 r. w Radzionkowie na Górnym Śląsku. W wieku 14 lat rozpoczął naukę w Małym Seminarium, po maturze przygotowuje się do nowicjatu Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. Pierwsze śluby zakonne składa 15 sierpnia 1927 r., potem kończy Wyższe Seminarium w Obrze. Dnia 17 sierpnia 1939 r. zostaje administratorem parafii w Okopach na Wołyniu. W listopadzie 1939 r. oby ochronić młodego Żyda przed Niemcami zatrudnił go, jako organistę w kościele. Kiedy w 1942 roku Niemcy rozpoczęli "likwidację" getta w Rokitnie, przyjął na plebanię braci Samuela i Aleksandra Lewinów, a kiedy przyszło nowe zagrożenie ukrywał ich w lesie, gdzie dostarczał im żywność. Porwany przez nacjonalistów ukraińskich podczas modlitwy przy ołtarzu, dnia 7 grudnia 1943 r. został w okrutny sposób zamordowany. Dnia 5 czerwca 2001 r. w Warszawie, z inicjatywy żyjącego w Kanadzie Aleksandra Lewina został pośmiertnie odznaczony medalem i dyplomem "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata". Zasługi i heroizm O. Ludwika zostały dodatkowo uhonorowane. W dniu 13 października 1996 r. jeden z trzech dzwonów, ufundowany w parafii pw. św. Eugeniusza De Mazenoda w Kędzierzynie-Koźlu, został nazwany "O. Ludwik Wrodarczyk OMI", a dnia 15 grudnia 2001 r. odbyła się uroczystość nadania gimnazjum w Radzionkowie imienia O. Ludwika Wrodarczyka. Obecnie toczy się

ks. J. J.

proces beatyfikacyjny O. Ludwika Wrodczyka.

75 lat temu – 29 czerwca 1933 r. otrzymał święcenia kapłańskie O. Bolesław Kranc, imię zakonne Remigiusz, ur. 1 listopada 1910 r., nowicjat w zakonie kapucynów rozpoczął 20 sierpnia 1926 r. Pracował w Rozwadowie, Drohobyczu, we Lwowie i Krakowie. Dnia 10 lipca 1939 r. przybył do Ostroga, gdzie pracował przez cały okres wojny. Dnia 13 stycznia 1945 r. został aresztowany przez NKWD i skazany na 10 lat obozu. Dnia 17 grudnia 1945 r., wywieziony na Kołymę, skąd po 2 i pół latach został zwolniony, jako niesłusznie skazany (!?). Dnia 24 lipca 1947 r. wrócił do Polski, gdzie w latach 1950-1956 pełnił obowiązki przełożonego Krakowskiej Prowincji Kapucynów. Następnie pełnił wiele ważnych funkcji w domach zakonnych kapucynów w całej Polsce. Zmarł 8 stycznia 1977 r., pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

75 lat temu – 8 kwietnia 1933 r. zmarł nagle abp Piotr Mańkowski, ur. 1 listopada 1866 r. na Podolu, maturę zdał w Dreźnie, studiował na uniwersytecie we Wrocławiu, skończył seminarium duchowne w Żytomierzu. Dnia 7 lipca 1889 r. otrzymał święcenia kapłańskie.



Wikariusz w Żytomierzu, proboszcz w Kamieńcu Podolskim, 24 września 1918 r. prekanonizowany na ordynariusza diec. kamienieckiej, ingres do katedry 8 grudnia 1919 r. Zagrożony aresztowaniem, 5 lipca 1920 r. opuszcza diecezję wraz z wycofującym się wojskiem polskim i w Buczaczu zakłada niższe seminarium duchowne. W 1926 r. przenosi się do Włodzimierza Wołyńskiego. Dnia 9. lutego 1926 r. Pius XI mianował go arcybiskupem. Był członkiem kapituły łuckiej, napisał wiele książek. Pochowany w podziemiach katedry łuckiej.

70 lat temu – 3 stycznia 1938 r. został rozstrzelany przez NKWD ks. Aleksander Kuczyński. Wyświęcony w 1895 r. W latach 1902-1914 adm. par. Ostrówki, 1914-1918 adm. i dziekan par. Dubno, 1918-1925 adm. i dziekan par. Nowograd Wołyński. Aresztowany w 1923 roku i skazany na 3 lata więzienia, po zwolnieniu pracuje w diec. żytomierskiej. Ponownie aresztowany w 1929 r. przebywa na zesłaniu. Tam 20 sierpnia 1937 r. został aresztowany, a dnia 3 stycznia 1938 r. skazany na karę śmierci za działalność kontrrewolucyjną i tego samego dnia rozstrzelany.

70 lat temu – 17 kwietnia 1938 r. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, papież Pius XI dokonał uroczystej kanonizacji bł. Andrzeja Boboli (1591-1657). W roku 1938 relikwie zostały подарowane Warszawie i uroczystie przywiezione, gdzie spoczęły w kryształowej trumnie w kaplicy jezuitów przy ul. Rakowieckiej. Również w 1938 r. roku ks. bp. Adolf Piotr Szelażek otrzymał i sprowadził do katedry św. Piotra i Pawła w Łucku relikwie św. Andrzeja Boboli,

które przebywały tam do 1945 r. skąd przywieziono je do Polski. Podczas podróży do Łucka w 1992 r., ks. Leon Krejca przekazał ponownie relikwie kapłana i męczennika św. Andrzeja Boboli do katedry.

70 lat temu – 10 i 11 września 1938 r. odbyły się w katedrze pw. św. Piotra i Pawła w Łucku, uroczystości odsłonięcia nowego ołtarza głównego i intronizacji obrazu Matki Boskiej Latyczowskiej połączone z 40-leciem kapłaństwa (26 maja 1888) i 30-leciem otrzymania sakry biskupiej (24 listopada 1918 roku) przez ks. bp Adolfa Piotra Szelażka. W uroczystości wzięli udział prymas August Hlond, nuncjusz papieski abp Filip Cortesi, dziesięciu biskupów i kilkudziesięciu kapłanów. Papież Pius XI przysłał apostolskie błogosławieństwo.

65 lat temu* – 9 lutego 1943 r. – miał miejsce pierwszy masowy i zorganizowany napad band ukraińskich na polską kolonię Parośle w powiecie sarnieńskim, podczas którego podstępnie i okrutnie wymordowano wszystkich mieszkańców od niemowląt po starców, łącznie 149 osoby. Od tego momentu rozpoczęła się eskalacja napadów na coraz to nowe rejony. Między innymi: dnia 25 marca – kol. Kolanówka zamordowano 53 Polaków, kol. Tomaszów 25 zamordowanych + 4 rodziny polsko-ukraińskie i spalono ok. 30 zagród, 26 marca – Lipniki zamordowano 179 osób (jako 2-letnie dziecko przeżył późniejszy kosmonauta Mirosław Hermaszewski), 29 marca – kol. Pieńki i Pendency wymordowano 183 mieszkańców i spalono 63 zagrody, dnia 23 kwietnia – (Wielki Piątek!) oddziały UPA w Janowej Dolinie wymordowały 607 osób, spalili

ok. 100 zabudowań łącznie z kaplicą pw. Chrystusa Zbawiciela, 24 kwietnia – (Wielka Sobota!) w Hucie Antonowieckiej wymordowano ok. 50 osób, 3 maja – wieś Kąty (Kuty) 672 osób zamordowanych (tylko 67 zidentyfikowano), 12 maja – kol. Ugły 104 osoby, 26 maja – wieś Niemilia 127 osoby, 2 czerwca – Hurby około 250 osób, 16 czerwca – Dermanka zamordowano 104 Polaków, 29 czerwca – kol. Zastawie 83 osoby. Liczba zamordowanych Polaków na Wołyniu od początku 1943 roku do lipca oceniana jest na około 15.000 osób.

65 lat temu – 15 kwietnia 1943 r., zmarły śmiercią męczeńską, zakonnice franciszkańskie, siostry Jadwiga Alojza Gano (1910-1943) i Maria (Andrzeja) Osakowska (1901-1943), spalone żywcem w Lubieszowie. W drewnianym baraku nacjonaliści ukraińscy zamknęli również ok. 150 unitów, a prawosławni popi z miejscową ludnością przyszli z Krzyżem i chorągiewami, żądając nawrócenia na prawosławie i przyjęcie go przez publiczne wyrzeczenie się wiary katolickiej. Kilkaście osób wyszło, większość pozostała. Budynek został obłożony słomą i podpalony. Wszyscy zginęli w okropnych męczarniach. Są to prawdziwi męczennicy za wiarę!

65 lat temu* – 11 lipca 1943 r. o świcie oddziały OUN-UPA otoczyły i przeprowadziły zmasowane ataki na uśpione polskie wsie i osady. Owego tragicznego dnia Polaków zaatakowano w 96 miejscowościach! Rzeź rozpoczęła się około godz. 3 rano od polskiej wsi Gurów, z 480 Polaków ocalało tylko 70 osób, we wsi Sądowa spośród 600 Polaków tylko 20 udało się uciec z życiem, w kolonii Zagaje na 350

Polaków uratowało się tylko kilkunastu, Orzeszyn z 340 mieszkańców zginęło 270 Polaków, 16 lipca wieś Wyrka – 161 zabitych. W kilku kolejnych dniach po 11 lipca, Polaków mordowano w 70 miejscowościach, dnia 18 lipca – Huta Stepańska 250 (155 znanych z nazwiska). Łącznie we wszystkich napadach lipcowych na całym Wołyniu zostało zamordowanych około 10.500 Polaków! W następnych miesiącach 1943 r. kontynuowano mordowanie Polaków. Dnia 29 sierpnia 1943 r. przeprowadzono akcję we wsiach Wola Ostrowiecka i Ostrówki. W wyniku tej akcji we wsi Wola Ostrowiecka zginęło 529 osób, w tym 220 dzieci w wieku do 14 lat, a we wsi Ostrówki zamordowano 438 osób, w tym 246 dzieci do lat 14. Akcja nacjonalistów objęła rzeziemi 85 miejscowości. Łącznie do końca 1943 roku nacjonaści ukraińscy wymordowali na Wołyniu ponad 33.000, do końca wojny blisko 60.000 Polaków.

65 lat temu* – w 1943 r. Kościół rzymskokatolicki na Wołyniu poniósł z rąk nacjonalistów ukraińskich największe straty w całej swojej historii, razem z parafianami ginęli księża. Kołki – 13 czerwca w kościele spalono żywcem 40 wiernych. Swojczów – 31 sierpnia w kościele zamordowano 96 wiernych, kościół wysadzono, cudowny Obraz MB uratowały dwie Ukrainki (!). Mielnica – 19 marca zamordowano **ks. Wacława Majewskiego** wraz z parafianami. Wołkowyje – (?) maja upowcy zamordowali **ks. Hieronima Szczerbickiego i ks. Jerzego Cimińskiego**, wrzucili ich do studni, zasypali ziemią i kamieniami. Noworodczyce – (9?) czerwca nacjonaści ukraińscy powiesili za nogi na żyran-

dolu kościoła **o. Honorata Jedlińskiego** (74 lat), w porę uratowali go parafianie. Dnia 1 lipca zamordowano **ks. Stanisława Gałęckiego** proboszcza Zofiówki. Małe Hołoby – 5 lipca został zamordowany **ks. Józef Szostak** z większością parafian. Kisielin – 11 lipca w kościele wymordowano 86 osób, ciężko raniono **ks. Witolda Kowalskiego**, kościół spalono. Krymno – 11 lipca w kaplicy podczas nabożeństwa zamordowano 40 osób. Chrynów – 11 lipca banderowcy zamordowali ponad 200 wiernych, w czasie nabożeństwa, przy ołtarzu zginął **ks. Jan Kotwicki**, kościół spalono. Poryck – 11 lipca podczas Mszy św. zamordowano ponad 150 wiernych, ciężko raniąc **ks. Bolesława Szawłowskiego**, który wkrótce zmarł, kościół podpalono. Stężarzyce – 12 lipca zamordowano **ks. Karola Barana** (przepiłowany piłą!) i 104 Polaków. Wyszogródek, – (?) lipca zamordowano **ks. Konstantego Turzańskiego**, kościół wysadzono z ok. 150 parafianami. Ostrówki – 30 sierpnia zamordowano **ks. Stanisława Dobrzańskiego** (przez obcięcie głowy!). W październiku został zamordowany w Lubieszowie przez UPA **br. Piotr Mojsiejonek** Sch. P, był ekonomem w klasztorze w Lubieszowie. Zabłoćce – 11 listopada 1943 r. w kościele przy ołtarzu został zamordowany **ks. Józef Aleksandrowicz** razem z 76 parafianami. Ogółem na Wołyniu w 1943 r. zniszczono lub spalono ponad 58 kościołów. Zamordowano znanych z imienia i nazwiska 16 księży, wielu zaginęło bez wieści, ilość zamordowanych ocenia się na ponad 21.

65 lat temu – w 1943 r. heroizmem wykazało się wielu kapłanów greckokatolickich, którzy nie sprzeniewierzyli się

swemu powołaniu. Kapłana rzymskokatolickiego ks. Łukasza Makolandrę z Krasnego uratował greckokatolicki kapłan, który udzielił mu schronienia na swojej plebanii. Oświadczył wówczas: *"Nie wiem, czy księdza u mnie nie zabiją, ale najpierw będą musieli zabić mnie"*. Przez kilka miesięcy w parafii Zazdrość u greckokatolickiego duszpasterza ukrywał się ks. Kazimierz Lachman. W lipcu 1943 r. bojówka UPA we wsi Żabcze wykryła u kapłana greckokatolickiego ks. Serafina Horosiewicza i czterech Polaków. Wszystkich razem zamknęli w miejscowej cerkwi i żywcem spalili.

65 lat temu – 25 kwietnia 1943 r. (w Niedzielę Wielkanocną!) nacjonaści ukraińscy wysadzili w powietrze kościół w Kazimierce, największe sanktuarium Maryjne, zwane też Wołyńską Częstochową. W kościele-kaplicy pod wezwaniem św. Kazimierza, wybudowanym w 1670 r., znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej, będący kopią obrazu przywiezionego do Ołyki przez księcia Radziwiłła-Sierotkę z Palestyny. Kopię wykonano w 1771 r., a obraz ten szybko zasłynął łaskami i stał się przedmiotem kultu ludności Wołynia wszystkich wyznań. Co roku, w uroczystości św. Kazimierza (4.03), MB Szkaplerznej (16.07), Wniebowzięcia (15.08) i Narodzenia NMP (8.09), przybywały do Kazimierki wielotysięczne rzesze pielgrzymów, aby oddać pokłon Matce Boskiej. Na początku kwietnia 1943 r. na skutek zagrożenia od UPA, wierni wraz z proboszczem ks. J. Szczastnym opuścili Kazimierkę i przenieśli się do Małyńska gdzie stacjonowało wojsko niemieckie (!). Nacjonaści ukraińscy w tym czasie zaminowali kościół i planowali wysadzić go wraz z

wiernymi podczas nabożeństwa rezurekcyjnego. Ostrzeżeni Polacy pozostali jednak w Małyńsku, wysadzono więc pusty kościół. Cudowny obraz Matki Bożej prawdopodobnie ocalał, ale do tej pory nie został odnaleziony.

55 lat temu – 10 marca 1953 r. zmarł abp Ignacy Dub-Dubowski, ur. 30 marca 1874 r., w 1899 r. otrzymał święcenia kapłańskie, w latach 1901-1903 studiował w Rzymie, uzyskując doktorat. W 1904 r. administrator, a od 1905 r. proboszcz parafii w Korcu, od 1910 r. proboszcz katedry w Żytomierzu. Był katechetą, pełnił wiele ważnych funkcji kościelnych i świeckich. Dnia 16 października 1917 r. mianowany biskupem łucko-żytomierskim. W latach 1917-1920 szykanowany przez bolszewików, przeżył zamach na swoje życie, ukrywał się, ale też udzielał schronienia innym, szczególnie Żydom. Dnia 8 czerwca 1920 r. opuszcza Żytomierz razem z wojskiem polskim. Przyczynił się do organizacji utworzonej w 1925 diecezji łuckiej, w ramach reorganizacji administracji kościelnej w Polsce. Na życzenie Piusa XI w 1925 r. wyjeżdża do Rzymu, a dnia 30 maja 1925 r. rezygnuje z zarządzania diecezją żytomierską i nowopowstałą diecezją łucką, obejmując ważne funkcje w Watykanie.

50 lat temu – 12 kwietnia 1958 r. zmarł ks. Teofil Aleksander Skalski. W 1894 r. wstąpił do seminarium duchownego w Żytomierzu, potem skierowany na studia do seminarium w Petersburgu. Ukończył je z odznaczeniem uzyskując w 1900 r. tytuł mgr teologii. Od 1902 r. prof. prawa kanonicznego w Żytomierzu. W 1913 roku mianowany proboszczem parafii św. Aleksandra w Kijowie. Dnia 11 maja

1920 r. mianowany wikariuszem gen. na tereny diec. łucko-żytomierskiej. Po wycofaniu się w czerwcu 1920 r. wojsk polskich z Kijowa, pozostaje na swoim stanowisku. Dnia 20 maja 1921 r. aresztowany przez bolszewików. Zwolniony dzięki wstawiennictwu Polskiej Misji Repatriacyjnej, ale często zatrzymywany i przesłuchiwany przez GPU. Dnia 31 marca 1926 r. mianowany administratorem apostolskim, a już 9 czerwca 1926 r. został aresztowany. Po 8 miesięcznym śledztwie 28 stycznia 1928 r. skazany na 10 lat ciężkiego więzienia. Dzięki wymianie więźniów między Polską a ZSRR, po ponad 6 latach więzienia, 15 września 1932 r. wrócił do Polski. W latach 1933-1939 proboszcz par. katedralnej w Łucku. Po wkroczeniu w 1939 r. Armii Czerwonej, zagrożony ponownym aresztowaniem, na polecenie bp A. Szelażka 14 października 1939 r. opuszcza Łuck. Przebywał kilka miesięcy w obozie niemieckim, zwolniony pracował w Nowym Targu. Dnia 19 września 1942 r. mianowany proboszczem par. Mszana Dolna, tam zmarł, pochowany na miejscowym cmentarzu.

40 lat temu – 30 kwietnia 1968 r. w kościele parafialnym św. Mikołaja w Skwierzynie, w ołtarzu głównym umieszczono obraz Matki Boskiej Klewańskiej, zwany też obrazem Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych. Obraz od XVII wieku czczony był w Klewaniu na Wołyniu. W 1945 roku wysiedleni mieszkańcy Klewania wywieźli ze sobą potajemnie wizerunek Matki Bożej do Skwierzyny. Obraz przekazano miejscowemu proboszczowi, ale ze względu na liczne kontrole komunistów, ukrywał on wizerunek MB na plebanii kościoła św.

Mikołaja aż do 1950 roku. Później umieszczono obraz w kaplicy pod chórem, przed władzami ukrywano jednak prawdziwą wartość i znaczenie obrazu. Oficjalne umieszczenie Obrazu Matki Boskiej Klewańskiej w głównym ołtarzu świątyni nastąpiło dopiero w 1968 roku. Intronizacji wizerunku dokonano 23 maja 1992 roku.

35 lat temu – 9 sierpnia 1973 r. zmarł ks. Jakub Macyszyn. Urodzony w 1911 r. ukończył seminarium we Lwowie, pracował jako wikariusz par. Mikulińce. Od 1955 r. był pierwszym powojennym proboszczem par. Krzemieniec, jedyne go czynnego kościoła w całej dawnej diecezji łuckiej i obw. tarnopolskim. Dojeżdżał też do odległych parafii archidiecezji lwowskiej jak do Hałuszczyńce, Borszczów i Szumsk (w dawnej diecezji łuckiej). Często przesłuchiwany przez KGB, gdzie żądano między innymi wykazów uczestników nabożeństw, chrztów, ślubów i pogrzebów. Zmarł nagle w Borszczowie i tam pochowany. W Krzemieńcu ma symboliczną mogiłę.

35 lat temu – 14 lutego 1973 r. zmarł ks. Jan Leon Śpiewak, ur. 6 marca 1915 r., ukończył seminarium w Łucku w 1939 r. i został wikariuszem par. Kostopol. W maju 1942 r. aresztowany przez Niemców za pomoc udzielaną Żydom i wystawianie fałszywych metryk. Osadzony w obozie pracy w Ludwipolu. Po rozbiciu obozu w 1943 r. przez partyzantkę sowiecką uciekł i przez pewien czas się ukrywał, potem proboszcz par. Stara Huta. Od sierpnia 1943 r. kapelan AK ps. "Oboźnik". Dnia 21 grudnia 1943 r. podstępnie aresztowany przez NKWD wraz z całym dowództwem oddziału, po "zaproszeniu"

Wierzę i ufam Ci, Jezu!

Spojrzenie na ocalały z dawnego kościoła stary, dębowy krzyż, wiszący w prezbiterium, dodaje mi wiary w to, że księdzu proboszczowi Grzegorzowi Oważanemu, uda się przywrócić godny wygląd naszego Domu Bożego, a na froncie znów pojawią się słowa: *"Gloria Tibi, Domine. 1832"*.

*

* *

Chodzę tą drogą niemal codziennie z dziećmi ufnością niosąc swe troski i radości. Ten kościół to "moje dziecko". Nigdy nie bałam się modlić ani mówić po polsku, nie wstydziłam się swej polskości ani wiary katolickiej. Wiem, jakie to szczęście mieć świątynię w zasięgu ręki, bo przez wiele lat jeździłam do kościoła w Krzemieńcu w odległości ok. 40 km od Dubna. Tak było ponad 30 lat! Gdy zmieniły się czasy, z inicjatywy obecnego księdza biskupa Marcjana Trofimiaka, a kiedyś proboszcza w Krzemieńcu, podjęłam starania o odzyskanie kościoła pw. Św. Jana Nepomucena w Dubnie.

– Kto będzie chodził do tego kościoła?
– myślałam wtedy – przecież wszyscy się boją.

– Ty i ja – odpowiedział ksiądz Marcjan.

Pamiętam te słowa mimo upływu czasu.

"Gdzie dwóch się modli w imię moje, tam ja jestem pośród nich". Chwała Ci, Panie, za to.

Obecnie w naszej parafii systematycznie modli się ok. 50 wiernych, a warto wspomnieć, że w 1938 roku parafia liczyła ok. 5000 wiernych, zaś Dubno było siedzibą dekanatu.



Kościół farny w Dubnie na starej fotografii

Fot. Archiwum

Któż z nas odgadnie zamysły Boże? Może parafia rozkwitnie i odrodzi się kiedyś?

Jako prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Dubnie, obserwuję, że wielu ludzi dopiero teraz przyznaje się do polskości. Wcześniej strach był paraliżujący.

Gdy w 1991 roku trzeba było zebrać 10 podpisów, by oficjalnie zacząć starania o zwrot kościoła, były problemy. Wśród podpisanych byłam najmłodsza. Nie bałam się, bo zaufałam Opatrzności. Z rozrzewnieniem wspominam pierwszą Mszę świętą w Dubnie w moim domu. Miałam przygotować pokój i dom na przyjazd kapłana mając tylko 2 godziny. Później w soboty i niedziele wierni mogli spotykać się w szkole sportowej, a gdy ostatecznie zwrócono budynek kościoła, należało ostro zabrać się do pracy.

Pan Bóg dał mi siły ciężko pracować, razem z mężem i niewielką grupą wiernych przy remoncie kościoła, którym niezłomnie kierował najpierw ks. Tadeusz Mieleško, a potem ks. Tadeusz Bernat.

Dziś wewnątrz, obojętnie kościoła, elewacja, wymagają remontu. Parafia potrzebuje chętnych do pracy rąk i serc.

Dziękuję Stwórcy, że pozwala mi pracować na chwałę Bożą, daje siły i zdrowie. Myślę, że jest wielu ludzi, którym nasza dubieńska świątynia leży na sercu. Jeśli tylko będą mieć możliwość – pomogą.

Do grona dotychczasowych naszych darczyńców, ofiarodawców, można zaliczyć byłych parafian – pana Władysława Grzebyka z Rzeszowa oraz panią Irenę Pionka z Kalifornii. Pragnę wyrazić szczególne podziękowanie panu Grzebykowi, za to, że stojąc na czele Komitetu Pomocy Kościołowi Farnemu w Dubnie, zebrał pokaźną kwotę od ponad 200 ofiarodawców z Polski i zagranicy, tym samym podnosząc z ruin dubieńską świątynię.

Niech dobry Bóg obdarzy ich hojnie swymi łaskami i zawsze błogosławi.

Czy współcześni, młodzi ludzie docenią to, że mogą bez przeszkód, szyskan i strachu kierować swe myśli i serca do Boga?

Starsi ludzie, często zadają sobie pytanie i snują refleksje, co w życiu jest najważniejsze, najpiękniejsze...

Myślę, że najważniejsze jest to, by przeżyć życie godnie, pozostawić trwałe ślady, przekazać to, co najcenniejsze następnym pokoleniom. W ciągu swego ponad 60-letniego życia, zawsze starałam się przekazywać swym dzieciom, wnukom swą wiarę i polskość.

Jeśli to udało mi się, GLORIA TIBI, DOMINE!

Maria Bożko



Odeszli

Od redakcji "WzW":

Zamieszczamy poniżej wspomnienie o Leonardzie Urbanowiczu, współtwórcy "Stron o Wołyniu" – <http://wolyn.ovh.org/> – szczególnego miejsca w internecie, gdzie jest zgromadzona olbrzymia ilość materiałów nt. Wołynia. Pierwsze materiały na strony opracował w sierpniu 2003 r., w kilka miesięcy po powstaniu stron. Od tego czasu współpracował nieprzerwanie do kwietnia 2007 r., kiedy to stan zdrowia wymusił jego pobyt w szpitalu. Zmarł 19 lipca 2007 r. w Warszawie, pochowany został 26 lipca 2007 r. na Cmentarzu Bródzińskim kw. 48 E – 4 – 19.

BYŁ CZŁOWIEKIEM AŻ DO PRZESADY SOLIDNYM Wspomnienie żony o Leonardzie Urbanowiczu (1941-2007)

Mąż mój, Leonard Urbanowicz urodził się 2 sierpnia 1941 r. w Zalesiu, gmina Berezne, pow. Kostopol. Kilka miesięcy po urodzeniu zmarła Jego Matka, a Ojciec, żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, biorąc udział w walkach z

Niemcami, dotarł aż do Berlina. Dzieckiem opiekowała się rodzina i z nią, wraz z falą repatriantów, Leonard przyjechał do Polski. Dopiero po wojnie Jego Ojciec, Adolf Urbanowicz, zawodowy wojskowy, ożenił się drugi raz, zamieszkał w Warszawie i sprowadził tam syna.

Od najmłodszych lat Leonard interesował się historią, ale pod naciskiem rodziny, pragnącej dla niego konkretnego zawodu, rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej na kierunku studiów budownictwo wodne. Po ich ukończeniu pracował w różnych firmach na stanowiskach kierownika budowy specjalizując się w budowie oczyszczalni ścieków, dochodząc do stanowiska dyrektora, I zastępcy dyrektora naczelnego Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodno-Inżynierskiego Hydrobudowa 1. Potem wyjeżdżał na kontrakty zagraniczne, pracując m.in. przy rozbudowie Chmielnickiej Elektrowni Atomowej w Netiszynie na Ukrainie oraz na licznych budowach w Moskwie. Wówczas to po raz pierwszy, omijając surowe zakazy poruszania się poza strefą zamieszkania polskich pracowników, mimo ryzyka natychmiastowego odstawienia do Polski, udało mu się odwiedzić rodzinę mieszkającą w okolicy Kostopola i Równego. Zalesia, jego wsi rodzinnej, już nie było, nie było także grobu, ani cmentarza, gdzie pochowano Jego matkę. Została część rodziny, której opowieści do dzisiaj nie mogę zapomnieć.

Pod wpływem kontaktów rodzinnych i opowieści jego Ojca powróciło zainteresowanie historią tamtych ziem i pojawiło się zainteresowanie historią rodziny. Leonard kupował liczne książki i mapy, próbował także osobiście i korespondencyjnie zbierać informacje wśród osób, dawnych mieszkańców Wołynia.

W 1964 r. Leonard ożenił się ze mną, Katarzyną Anną z d. Jacórzyńską, której korzenie rodzinne sięgają jeszcze dalej na wschód, na Podole, mianowicie ze strony Ojca do Mielnicy Podolskiej, Tyśmienicy i ziem obecnie znajdujących się w granicy Rumunii.

W 1966 r. urodziło nam się dwóch synów, bliźniaków, z których starszy, Filip, dzieląc historyczne zainteresowania Ojca, studiował historię na Uniwersytecie Warszawskim, pracował jako nauczyciel historii, jednak podobnie jak Jego Ojciec, poświęcił swoje zamiłowania pragnąc zapewnić lepszy byt swojej rodzinie, zmienił zawód.

Wskutek bankructwa firmy, w której Leonard był ostatnio zatrudniony, i załamania się zdrowia, zmuszony był przedwcześnie udać się na rentę inwalidzką, a potem na emeryturę. Miało to jednak swoje dobre strony, mógł się oddać swoim zainteresowaniom.

Zabrakło Mu kilkanaście dni do 66 urodzin. Zmarł nad ranem, tuż przed 6-tą rano, 19 lipca 2007 roku, po trzech tygodniach cierpień. Był człowiekiem rzetelnym, prawym i szczerym, aż do przesady solidnym.

Katarzyna Urbanowicz



Poezja

Krzysztof KOŁTUN ORGANISTÓWKA

Mroźny wieczór
wiśnie zakwitły szronem,
sikory smolą się w kominach,
księżyc lisim węchem
skrada się w biały ogród.
Okna senne
– twoje oczy senne
rozmawiają z płomieniem świecy.
Wczorajszy wiersz do Hrubieszowa
z wołyńskim traktem
– подарowany Lechitom,
czytają nocą w organistówce.

W kominku żar,
zubrówka w karafce...
Na schodach, okiennych brusach
Aniołów tuzin białoskrzydłych
– na świętą Agatę
nafrunęło z Kisielina, Korytnicy, Sielca
– słuchać śpiewu.
Lubują się w tym domu,
huczwiąńskim zaścianku,
stąd trakt
– od progu aż do Rzymu prosto.
Z ogrodowej werandy
pną się na palcach,
szybkami zaglądają – służąc.
Odezwie się instrument
sercomiłosną ręką
zadzwonią klawisze.
Mroźny wieczór
– zapali sto gwiazd
nad wieżami z Madonną Sokalską.

Zaszepce pamięć
– Ojczyzno, Matko,
jak nie tęsknić
kochając.

noc 6 II 2006 Hrubieszów

Ź nas na Wołyniu

DO KOŚCIOŁA NA... KONCERT

W kościele katedralnym pw. św. Piotra i Pawła w Łucku są od teraz dwoje organów. Oprócz wielkich w górze na chórze, zamontowanych tam kilka lat temu, pojawiły się małe organy na dole – mają one tylko sześć registrów. Dla wiernych rzymskokatolickiej diecezji łuckiej podarowały je siostry zakonne ze Szwajcarii. O świątyni w naszym mieście dowiedziały się one od ordynariusza diecezji ks. bpa Marcjana Trofimiaka, który kilka razy jeździł do tego kraju i odprawiał tam Msze św. w różnych parafiach. Z małych organów będzie się wygodnie korzystać podczas koncertów, kiedy będą występować soliści. A koncerty takie za zgodą i błogosławieństwem Biskupa odbywają się tutaj dosyć często.

Mykoła Jakymenko

[“Hołos Ukrainy” (“Głos Ukrainy”)
nr 25 (4275)
z 8 lutego 2008 r., s. 4.]

*Z ukraińskiego przełożyła
Łucja Zalewska*

Кафедральний собор св. Апостолів Петра і Павла
Римсько-Католицької Церкви
неділя 3 лютого 2008 р.

Різдвяний Концерт

Народний хор України
Луцького кафедрального собору

Диригент: Заслужений діяч мистецтв України
Валентина Гаврилюк

Концертмейстер: Тетяна Доценко

Солісти:

Юлія Ляліна - *флейта*

Маргарита Нагаєва - *орган*

Ірина Вівчарук - *скринка*

Тетяна Янюк - *орган*

Михайло Вівчарук - *флейта*

Петро Сухоцький - *орган*

Любов Ярова - *сопрано*

В концерті вперше зазвучить малий орган,
котрий освятить Єпископ-Ординарій Маркіян Трофим'як

Початок о 19.30

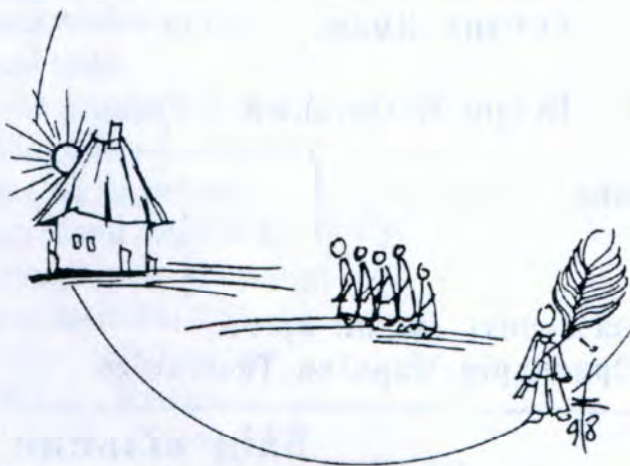
Вхід вільний

Między sąsiadami

PANTELEJMON KULISZ A POLACY

Największą indywidualnością w życiu kulturalnym i literackim Ukrainy po śmierci Szewczenki był **Pantelejmon Kulisz**, płodny i wszechstronny poeta, powieściopisarz, krytyk literacki, historyk, etnograf. Pod względem energii, pomysłowości nie miał sobie równych.

Przedstawienie wybitnego poety, prozaika, dramaturga, historyka, folklorysty, krytyka literackiego, publicysty i tłumacza ukraińskiego Pantelejmona Kulisza (1819-1897) wymagałoby wiele miejsca, dlatego w Trybunie Polsko-Ukraińskiej ukażemy tylko jego związki z Polakami i kulturą polską.



Z Polakami Kulisz spotykał się na Ukrainie Naddnieprzańskiej, w Galicji i w Warszawie. W roku 1847 w Warszawie był nawet aresztowany za przynależność do Braterstwa św. Cyryla i Metodego. W późniejszym czasie pracował w Warszawie w latach 1864-1867 jako członek Komisji do przekładu Praw Polskich. Jednocześnie prowadził badania historyczne w archiwach polskich. Miał Kulisz niemało przyjaciół wśród Polaków. Należał do nich prozaik, krytyk literacki, badacz twórczości pisarzy polskich Szkoły Ukraińskiej i ukraińskiej twórczości ludowej Michał Grabski (1804-1863), pisarz i biskup rzymskokatolicki Ignacy Hołowiński (1807-1855), profesor fizyki i chemii w Uniwersytecie Kirowskim Stefan Zimowicz, antykwariusz Konstanty Świdziński, który posyłał Kuliszowi na zesłanie drukowane materiały archiwalne. W posiadłości Michała Grabowskiego w Aleksandrówce Kulisz

poznał Józefa Ignacego Kraszewskiego. Utrzymywał też kontakty z polskim historykiem i etnografem z Kijowszczyzny Edwardem Rulikowskim. We Lwowie Kulisza odwiedzili polscy arystokraci: Jerzy Czartoryski i Adam Sapieha. Kontaktował się też z uczestnikiem Zjazdu Słowiańskiego w Pradze i posłem na sejm galicyjskie oraz wiedeński: Franciszkiem Smółką i burmistrzem Lwowa Florianem Ziemiałkowskim. Michał Grabowski tłumaczył utwory Kulisza i drukował je w almanachu *"Rubon"*. Tłumaczyli je też Zenon Fisz i Romuald Podbereski. W wieku XX Józef Łobodowski przetłumaczył wiersz Kulisza *"Kompromis Lachom"* i fragmenty *"Pisanki Rusinom i Polakom na Wielkanoc 1882"*. W przetłumaczonym przez Łobodowskiego wierszu *"Kompromis Lachom"* czytamy:

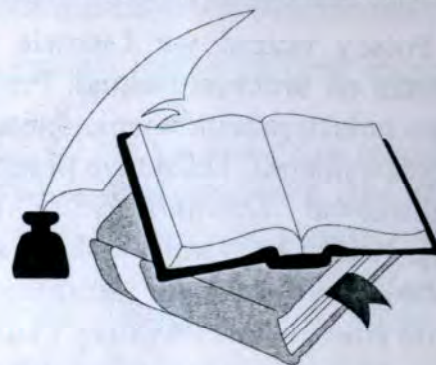
*"Jeśli z Rusią chcesz naprawdę,
Bratać się, mój Lasze,
Musisz z pana stać się członkiem
Społeczności naszej"*.

W antologii poezji ukraińskiej (1977) **Florian Nieuważny** umieścił trzy wiersze i poemat Kulisza *"Kuzmiejki"* w tłumaczeniu Tadeusza Chróścielewskiego.

Zacytujmy z tych przykładów fragment wiersza *"Do Kobzy"*:

*"Kobzo, pociecho ty moja jedyna.
Póki nie wstanie z martwych Ukraina
I nie doświadczy wiosny promienia
Wygrajże nasze smutki i cierpienia"*.

Natomiast Kulisz przetłumaczył *"Powrót taty"*, *"Świteziankę"* i *"Dziadów"* cz. IV Adama Mickiewicza, utwór Michała Grabowskiego *"Zamieć na stepach"*, powieść *"Topir Góra"* Tomasza



Olizarowskiego oraz *"Życie mojej matki"* Ignacego Hołowińskiego.

Jeśli chodzi o związki z Kraszewskim, to były one bardzo bliskie. Kulisz posyłał mu swoje poezje i utwory historyczne, aby niektóre z nich drukował w *"Ateneum"*. Bogata korespondencja pisarzy dotyczyła głównie stosunków polsko-ukraińskich. Kulisz posłał Kraszewskiemu swój utwór *"Pisanka Rusinom i Polakom na Wielkanoc 1882"*. W Pisance (Kraszance) podkreślał błąd Polaków, polegający na wspieraniu na Ukrainie katolicyzmu. Podkreślał, że *"Polacy i Ukraińcy tracą ostatnie siły, ostatnie swe zasoby i jak gladiatorzy przed rzymskim zbiorowiskiem narodów wspólnie gotują sobie śmierć, którą nie pochwalą się ani jeden z ich potomków"*.

W liście do Kraszewskiego (18 III 1882) Kulisz oświadczył, że z całych sił będzie dążyć do porozumienia polsko-ukraińskiego i wyrażał nadzieję, że dawne zatargi można przezwyciężyć: zaznaczał, że Polacy na ziemi ukraińskiej winni zasiewać dobro zgodnie z nauką Chrystusa. Kraszewski zaś do Kulisza pisał: *"z przeszłości co dobrego to zachowajmy, co złe starajmy się zapomnieć. Jeśli były winy trzeba przebaczyć i ku lepszemu iść. Niestety, daleko może od nas idealna przyszłość, ale do tych ideałów choćby burza skrzydła łamała – lećmy"*. **Kraszewski nazywał Kulisza bratem.**

Polscy uczeni we Lwowie zaprosili Kulisza na uroczysty obiad. Przygotował on po polsku przemówienie, które przesłał Kraszewskiemu. Tekst tego przemówienia wydrukował *"Dziennik Polski"* (1882 nr 100). Kulisz nazywał Polaków starszymi braćmi, a w listach do Ukraińców zachęcał do studiowania literatury i kultury polskiej, gdyż znajdują tam wiele dokumentów korzystnych dla swego narodu.

Po ogłoszeniu decyzji papieża o podporządkowaniu bazylianów jezuitom, kontakty Kulisza z Polakami w Galicji urwały się. O Kuliszu pisało sporo autorów polskich: Adam Kirkor (1818-1886) w rozprawce o literaturze pobratymczych narodów słowiańskich (1874), Franciszek Rawita Gawroński (1840-1930) w szkicu z literatury ukraińskiej (1884), Józef Gołąbek (1889-1935) w rozprawie o Bractwie Cyryla i Metodego w Kijowie (1935), a Jerzy Jędrzejewicz w powieści *"Noce ukraińskie"* (1965) dokładnie scharakteryzował stosunki między Szewczenką a Kuliszem oraz naszkicował postać samego Kulisza. W *"Problemach Europy Wschodniej"* (1939, nr 11) Łobodowski pod pseudonimem Stefan Kuryło, zacytował fragment *"Pisanki"*: *"Polska ma misję kulturalną, ale wykona ją wtedy, gdy natchnie się miłością, tolerancją i sprawiedliwością"*.

Profesor Marian Jakubiec w zarysie *"Literatury ukraińskiej"* (1889) konstatował: *"Największą indywidualnością w życiu kulturalnym i literackim Ukrainy po śmierci Szewczenki był Pantelejmon Kulisz, płodny i wszechstronny poeta, powieściopisarz, krytyk literacki, historyk, etnograf. Pod względem energii, pomysłowości nie miał sobie równych"*. Wywarł również duży wpływ na rozwój ukraińskiej powieści historycznej, poświęcając nie

mało miejsca stosunkom polsko-ukraińskim. Z jego rozpraw historycznych warto tu wspomnieć *"Odłączenie Małorosji od Polski"* (1889), a z artystycznych: dramaty *"Piotr Sahajdaczny"* i *"Kolije"* (1860); z poematów *"Kumejki Sołonica"*, oraz wiersze. I tak w wierszu *"Ideal narodowy"* napisał:

*"Bez jezuity Lach,
Moskal bez biurokraty,
Napotka u nas przyjaciela brata"*.

Pisarz nieraz krytycznie wyrażał się o postępowaniu swoich pobratymców. W wierszu *"Klucz do zrozumienia"* krytycznym okiem spojrzał na Chmielnickiego:

*"Nie mieczem trza było nam Polskę
wojować.
Rozumem, talentem i słowem
świętym"*.

Przedstawione fakty potwierdzają sąd **Iwana Franki**, że Pantelejmon Kulisz był apostołem zgody polsko-ukraińskiej. Szkoda, że w Polsce jest mało znany.

Antoni Serednicki

[*"Bunt Młodych Duchem"* nr 4 (38)
z lipca-sierpnia 2007 r., s. 20-21.]



Wśród książek

POETA I ŹRÓDŁO

W zbiorach Lwowskiej Galerii Obrazów zawsze zwraca moją uwagę niewielkich rozmiarów obraz „U źródła” Henryka Siemiradzkiego. Został namalowany w Rzymie w 1898 r. i przedstawia scenę nie tyle nawet antyczną, co ponadczasową. Oto w pogodny dzień, w cieniu drzew, zdaje się że oliwek, na wznoszącym się nad okolicą kamiennym tarasie czuwają trzy – jak mityczne Parki – kobiety. Są młode, piękne, usytuowane w różnych pozach. Jedna z nich stoi, druga siedzi, trzecia leży jak Sfinks na kamiennym cokole. Przy nich szemrze źródłana woda płynąca z paszczy lwa do kamiennej niszy. Poniżej tarasu stoi oparty plecami o ciemny głaz młody artysta, który gra na fujarce. Przed nim w dole widać antyczne ruiny, a obok nich dom pełen życia. Jeszcze dalej rozciąga się błękit wód, a za nim w dalszej perspektywie wznoszą się brązowo-błękitne góry zwieńczone pasmem ulotnych obłoków. Kobiety zdają się być zasłuchane w szum płynącej ze źródła wody i dolatujące z dołu dźwięki muzyki. Artysta – pasterz obrócony do nich plecami, nie widzi ich. Ma przed sobą tylko pejzaż. O czym gra, trudno odgadnąć. Usytuowany na granicy światła i cienia, podlega tym niezbadanym do końca mocom, jak każdy twórca. Ma za sobą szum

źródła i czuje na swych plecach spojrzenie kobiet.

Wydaje się, że zasadniczym tematem tego dzieła jest właśnie źródło jako symbol twórczości i samotność artysty wobec świata.

Bo właśnie źródło jest tym szczególnym miejscem, które od pradawną przyciągało i fascynowało człowieka. Z czasem zaczęto nadawać mu znaczenia symboliczne. Znamionowało – między innymi – prawdę, świadomość duchową, mądrość, erudycję, wrażliwość i obraz duszy. Stało się też symbolem natchnienia poetyckiego. W starożytnej Grecji u stóp Helikonu miało – według mitu – pod uderzeniem kopyta Pegaza wytrysnąć źródło Hippokrene. Znane też było źródło kastalskie w Delfach u stóp Parnasu. Ten, kto z tych źródeł zaczerpnął, miał być – jak wierzono – pod szczególną opieką Muz.

*
* *

Każdy poeta ma swe źródło, skąd płynie czysty strumień inspiracji. Dla Krzysztofa Kołtuna są nim Kresy z całą ich bogatą, piękną i różnorodną tradycją, ze swoją dramatyczną historią. Kresy zarówno te dawne, jak i współczesne – choć poza granicami już kraju – ciągle go fascynują dziedzictwem wiary, kultury i przyrody. W tym źródle poeta postrzega coraz to nowe obrazy, odnajduje nowe wątki i stara się je ująć i zatrzymać słowem. Od wielu lat pisze swój duchowy dziennik i w kolejnych książkach poetyckich – a jest już ich dwadzieścia – zapisuje swe wrażenia, odczucia i refleksje. Coraz to nowe podróże na teren rodzinnego Wołynia, skąd poeta wywodzi swój rodowód, spotkania z tamtejszymi Rodakami, zapisy sytuacji – stają się kanwą

“rodopisu”, a więc dzieła szczególnego o duchowych związkach z dawną i współczesną ziemią wołyńską – dzieła pisanego z miłością i czułością, dramatycznym rozdarciem w opisach niszczącego świata dawnej kultury polskiej, zapisach męczeństwa Rodaków pod koniec II wojny światowej...

Poezja ta sięga do wielu warstw. Pierwsza – to wspomniane już korzenie rodowe, bo przodkowie poety wywodzą się z Lubomla na Wołyniu. Historia rodzinna styka się tu z historią “małej ojczyzny”. Drugą warstwę tworzy rzeczywistość współczesnego Chełma – w którym poecie przyszło mieszkać i tworzyć – miasta dziś położonego tuż przy granicy, o tradycji wielu kultur, w którym po II wojnie światowej osiedlili się przybysze zza Bugu – Wołyniacy, Podolcy, Lwowianie. To oni właśnie wraz ze wspomnieniami dramatów historii przynieśli na ziemię chełmską przebogate i piękne tradycje i współtworzą do dziś szczególną atmosferę miasta, a ich podania i opowieści stają się niezwykłym tworzywem wierszy. Wreszcie trzecia



warstwa to wspomniane już liczne podróże poety na Wołyn do Lubomla, Krzemieńca czy innych miejscowości. To one rodzą poetyckie “zapisy” z religijnych uroczystości, procesji, spotkań z mieszkańcami, opisy ruin dawnych świątyń, pałaców, zamków i – współczesnego tam życia. Te warstwy czy kręgi w wierszach Krzysztofa Kołtuna nieustannie przenikają się, tworzą swoisty koloryt jego wierszy. Poeta postrzega, interpretuje nie tylko historię, tę dawną i współczesną, ale przejawia też wielką wrażliwość na urodę świata kresowego, na piękno pejzażu, na blaski, zmienne barwy przyrody. Potrafi swoją uwagę objąć tak wielkie przestrzenie, jak i pojedyncze rośliny i ich fragmenty, zanurzone w blaski i cienie, zmienne pory roku, przemienne światło.

Próba ocalenia słowem świata kresowego, przybliżenia go współczesnemu czytelnikowi powoduje też, że książki Krzysztofa Kołtuna są bogato ilustrowane reprodukcjami starych pocztówek, zdjęciami budowli, scen z życia. Nie brak też w jego poetyckich tomikach zdjęć współczesnych z tego terenu. Również w ten sposób próbuje oddać aurę Kresów. W utworach swoich przywołuje niekiedy dawne słownictwo, wspomina obyczaje, a jego wrażliwość na dźwięk słowa, jego brzmienie sprawia, że tworzy też w swych utworach często udane neologizmy.

W wierszach przeplatają się różne nuty i tony. Jest w nich i liryzm, i ściszenie, i krzyk obdzieranego ze skóry Marsjasza – żeby przywołać tu słynny utwór Zbigniewa Herberta “Apollo i Marsjasz”.

Szczególnie pięknie i żarliwie brzmią jego wiersze religijne, związane głównie z kultem Madonn Kresowych. Bo właśnie głębokie przywiązanie do wielowiekowego dziedzictwa Kościoła łacińskiego

na tamtym terenie i żywa wiara sprawiają, że motyw ten stał się jednym z najbardziej charakterystycznych dla twórczości chełmskiego poety.

Kołtun przy całej swej oryginalności świadomie też sięga do tradycji pisania o Kresach – tej dawnej wywodzącej się od Mikołaja Reja urodzonego w Żurawnie nad Dniestrem czy Juliusza Słowackiego z “wołyńskich Aten” – jak nazywano Krzemieniec – i tej już dwudziestowiecznej wywodzącej się od grupy poetyckiej “Wołyń”, którą oprócz Czesława Janczarskiego, Józefa Łobodowskiego i Władysława Milczarka współtworzył też Wacław Iwaniuk, urodzony w Chojnach Starych pod Chełmem.

Źródło, z którego mądrze, twórczo i z talentem czerpie Krzysztof Kołtun, rodzi wciąż nowe fascynacje i przejmujące wiersze. To z niego też powstał “*Wołyński Rodopis*”.

*

* *

Jest we Lwowie też miejsce, gdzie zwraca uwagę inne wspaniałe dzieło Henryka Siemiradzkiego. To Teatr Wielki ze słynną kurtyną zaprojektowaną przez tego artystę. Przedstawia ona “*Sąd Apollona nad Muzami*”. Zawsze, gdy jestem na kolejnych spektaklach w przepięknej sali widowiskowej teatru, myślę o tym, ile po podniesieniu tej kurtyny rodziło się na deskach tej sceny niezwykłych kreacji aktorskich. A występowała tam cała plejada najwybitniejszych artystów, między innymi Helena Modrzejewska oraz Irena i Ludwik Solscy. Ile też zrealizowano tam wielkich przedstawień teatralnych, że wspomnę tylko choćby słynną inscenizację “*Snu srebrnego Salomei*” przez Leona Schillera... Myślę też o pisarzach i poe-

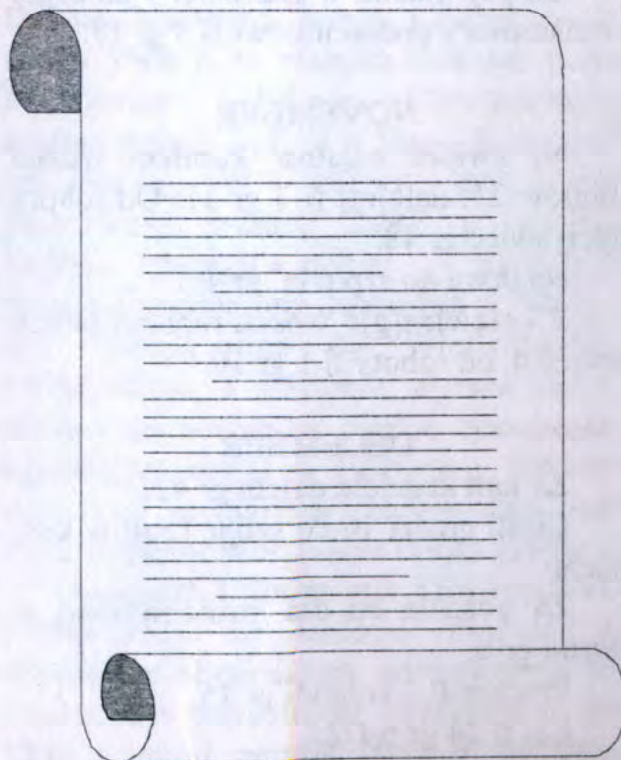
tach, którzy patrzyli na tę kurtynę. A był to i sam Henryk Sienkiewicz, i Gabriela Zapolska, i Maria Konopnicka, Jan Kasprowicz, Leopold Staff, Bruno Schulz, Marian Hemar, Zbigniew Herbert. I wielu, wielu innych. Każdy z nich choć przez chwilę musiał się chyba zastanawiać, co znaczy ten sąd Apollona i jak jego muza i jego twórczość będzie kiedyś osądzona.

Myślę, że Krzysztof Kołtun, gdy znajdzie się w tej sali, może śmiało popatrzeć lwowskiemu Apollonowi – prosto w oczy.

Mariusz Olbromski

Lwów – Przemyśl, 17 września 2007 roku

Powyższy tekst zaczerpnięto z najnowszej książki poetyckiej Krzysztofa Kołtuna pt. “*Rodopis z Wołynia*” (Kraków 2007, s. 74-78).



Ze starej kroniki wołyńskiej

KRONIKA PARAFII OSTROGSKIEJ [Annus Domini 1622] [Zakończenie]

Kowalowi od roboty gozdzi y za żelazo do brzibicia (sic!) form fl 1 gr 15.

Mularzowi gr 15 co mu(r?)¹ dla tych gozdzi kował².

Od pewimentu w zakrystiei y za cegłę mularzowi y pomocnikowi fl 3 gr 17.

NOVEMBER

Na swiece roratne³ kupiłem wosku funtów 21, dale[m] fl 7 gr 11. Od roboty tych swiec gr 48.

Na drwa do szpitala⁴ gr 40.

Z kościelne[g]o wosku robiono lanich swiec 4, od roboty fl 1 gr 10.

DECEMBER

Za funt kadzidla dałem gr 42.

Ciesli groszi 10 co szopę robił w kościele.

Za gozdzie co dla swiec wbiano w formi gr 6.

Pracze fl 2 kolendi gr 15.

Lat fl 24 gr 6 1/2.

Latus anni totius fl 275 gr 20.

Annus Domini 1623

JANUARIUS

Kadzidło na potrzebę kościelną gr 22.

Za rozkazaniem J X Plebana dałem Panu Chickiemu(?) generalowi fl 3 na strawę y za pracą aby iachał do Łucka dla acticowania testamentu Pana Woroniczowe[g]o, temusz furmana niałem któremu dałem fl 2 gr 15, a do Cancelariei fl 1 gr 15.

Lat fl 7.⁵ ||

FEBRUARIUS

Na święto Panni Mariei Gromniczni za wosku funtów osm fl 4, od urobienia swiec gr 18.

[*"Kronika Kościoła Farnego Ostrońskiego"*

– Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, Sekcja I, Archiwum Sanguszków, sygn. 1031, s. 209-210.]

Odczytał

Taras Wychowanec

¹ Litera trochę zalana atramentem.

² Stwierdzenie jest niezrozumiałe.

³ Świece używane podczas Mszy św. roratnych w adwencie.

⁴ Na temat tego szpitala zob.: Вихованець Т. "Острозькі шпиталі 2 пол. XVI – XVIII ст." // "Історія музейництва, пам'яткоохоронної справи, краєзнавства і туризму в м. Острозі і на Волині. Науковий збірник". – Острог, 2006. – Вип. I. – С. 88-92.

⁵ W tym miejscu kończy się s. 209 Kroniki.



Napisali do nas

PAMIĘĆ NIE UMIERA

Szanowne kolegium redakcyjne dwumiesięcznika "Wołanie z Wołynia".

Zwraca się do Was parafianin kościoła rzymskokatolickiego w Klewaniu Stanisław Derepa, syn Franciszka, urodzony w 1937 roku. Przeczytałem Wasze czasopismo z listopada-grudnia 2007 roku, a w nim na s. 23 artykuł pt. "Niezlomny Apostoł niehumanitarnej ziemi", gdzie ks. Władysław Bukowiński wspominał ks. Bronisława Drzepeckiego. To mój stryj. Mojego ojca rozstrzelali enkawudziści w 1938 roku i ja mało wiem nt. ks. Bronisława. Wiem, że po zesłaniu miał parafię w Szarogrodzie w obwodzie winnickim, gdzie i zmarł w 1973 roku. Bardzo bym chciał coś więcej dowiedzieć się nt. jego życia, jeżeli możecie mi w tym pomóc. Będę Wam wdzięczny za wspomnienia i opis drogi życiowej ks. Bronisława.

Z poważaniem

Stanisław Derepa

Klewań, 9 lutego 2008 roku



Kapłani diecezji łuckiej

Od redakcji "WzW":

Spełniając prośbę naszego Czytelnika zamieszczamy poniżej biogram ks. Bronisława Drzepeckiego oraz świadectwo na jego temat Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego. W przyszłości postaramy się więcej napisać o losie i życiu tego kapłana.

KS. BRONISŁAW DRZEPECKI (1906-1973)

Jego pierwotne nazwisko brzmiało: Derepa. Syn Piotra Derepy. Urodził się 13 marca 1906 r. w majątku Felsztyn koło Płoskirowa (obecnie Chmielnicki), według innych danych w Starej Sieniawie na Podolu. W 1922 r. nielegalnie przekroczył granicę ZSRR z Polską. Kapłan diecezji łuckiej – ukończył mniejsze seminarium duchowne w Buczaczu, przeniesione do Włodzimierza Wołyńskiego, a następnie wyższe seminarium duchowne w Łucku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1930 roku. Prefekt niższego seminarium duchownego we Włodzimierzu Wołyńskim (1930-1933).

Ukończył Uniwersytet Gregoriański (1936-1937). Dr teologii. Profesor i wicerektor seminarium duchownego w Łucku. Po zamknięciu seminarium w 1939 r. objął parafię Huta Stepańska,

gdzie pracował do 1943 r. – czasowo usunięty z parafii przez Sowietów, gdzie powrócił w czasie wojny niemiecko-sowieckiej. Następnie przeniósł się do osieroconej przez aresztowanie ks. infulata Tokarzewskiego parafii Kowel i tam pozostał do marca 1944 r. Na rozkaz władz niemieckich wraz z parafianami wyjechał przymusowo do Generalnej Guberni. Zatrzymał się w Lublinie. Wezwany przez ks. bpa Szelażka wrócił w 1944 r. do diecezji i został wysłany na wschód, do Żytomierza, z władzą wikariusza generalnego.

Aresztowany 10 stycznia 1945 r. w Żytomierzu. Oskarżony o zdradę ojczyzny sowieckiej i szpiegostwo na rzecz Watykanu. Dnia 6 maja 1946 r. skazany na 10 lat łagrów. Karę odbywał w łagrze w Workucie. Przybył tu 23 grudnia 1946 r. z Kirowa. Zwolniony 10 listopada 1954 r. i zesłany do obwodu celinogradzkiego (akmolińskiego) w Kazachstanie, gdzie podjął pracę duszpasterską. W maju 1955 r. przyjechał do Zielonego Gaju w rejonie tainszyńskim w obecnym obwodzie północnokazachstańskim, gdzie zorganizował parafię i w 1956 r. wybudował kaplicę przebudowując dom osoby prywatnej, u której mieszkał. Po 3,5 roku, w dniu 7 (lub 17) stycznia 1959 r., aresztowany ponownie i 9 kwietnia skazany na 10 lat łagrów. Odbył karę 5 lat więzienia – najpierw w Ozerłagu (pos. Czuna w obwodzie irkuckim), gdzie pracował przy wyrębie lasu, a od 1961 r. w Uchtiżemłagu (Sosnowka w Komi ASSR).

Zwolniony 18 stycznia 1965 r. wyjechał na Podole i pracował w duszpasterstwie w parafiach: Szarogród, Żmerynka, Czerniejowce i inne. W międzyczasie został prałatem Łuckim.

Zmarł 9 września 1973 r. w Szarogrodzie i tam został pochowany na cmentarzu parafialnym.

*
* *

Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński wielokrotnie w swoich listach wspominał postać ks. Bronisława Drzepeckiego. W liście do Wincentego Taurogińskiego z 22 września 1973 r. pisał: *“Trzecim z moich zmarłych w tym roku Przyjaciół, był znany Wam z mych opowiadań ks. Bronisław Drzepecki. Zmarł on u siebie w Szarogrodzie na Podolu dnia 8 IX, w święto Maryi, której był wielkim czcicielem i propagatorem. (...) Bronisław był bliskim ideału kapłana. Był on zarazem bardzo uczony i mądry, nieprzeciętnie pobożny i ponad własne siły gorliwy w pracy duszpasterskiej. Pogrzeb miał wspinały, z udziałem nieprzeliczonych rzesz ludu podolskiego. – Na to nie ma już rady, że jesteśmy pokoleniem wymierającym”*.

ks. Witold Józef Kowalów

Literatura:

“Мартиролог католической церкви в СССР”. Авторы-составители: Б. Чаплицкий, И. Осипова, Москва 2000, s. 279-280; Ks. Władysław Bukowiński, *“Listy”* pod red. ks. Jana Nowaka, Kraków 2007, s. 281; Ks. Roman Dzwonkowski SAC, *“Duchowieństwo katolickie obrządku łacińskiego represjonowane w ZSRS w latach 1939-1987 (Materiały do słownika biograficznego)”*, [w:] *“Przegląd Wschodni”* (Warszawa), t. VI, z. 3 (23) 2000, s. 523-627, s. 555; EDŁ z 1938 r., s.

18; EDŁ z 1926 r., s. 22; z 1938 r., s. 18; Halina Hellonowa, „*«Nie uронiłem godności»*. Wspomnienie o ks. Bronisławie Drzepeckim”, [w:] „W drodze” (Poznań) nr 2 z 1989 r., 60-69; Ks. Antoni Jagłowski, „*Wspomnienie o ks. Bronisławie Drzepeckim z Huty Stepańskiej*”, [w:] Archiwum Józefa Turowskiego (AJT), AJT/65/5/73; Madała, s. 48; Ks. Józef Kuczyński, „*Między parafią a łagrem*”, Paryż 1985, s. 61-63; Tenże, „*Wspomnienie o ks. dr pralacie Bronisławie Drzepeckim*”, [w:] „Tygodnik Powszechny” (Kraków), nr 14 z 1974 r., s. 2; „*Lista księży ex-studentów [Papieskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie]*” // <http://www.pontipol.opoka.org/exstudenci.htm>; Anna Niciejewska, „*Wspomnienie o ks. Bronisławie Drzepeckim*”, kserokopia, Archiwum „WzW”; Ks. Zdzisław Aleksander J. Peszkowski, Stanisław Zygmunt M. Zdrowejewski, „*Katolicy duchowni w Gólgocie Wschodu...*”, s. 734; „*Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*”, cz. 1, zebrał i oprac. ks. Witold J. Kowalów, Biały Dunajec-Ostróg 2001, s. 18; ZDDŁ, s. 8, 19.

WACŁAW RACZKOWICZ 1459 – 1460/1462

(Zakończenie ze s. 48)

kapłańskie i wiek przynajmniej 27 lat (tj. wymagany wówczas do przyjęcia sakry). W aktach Kamery Apostolskiej nowy ordynariusz łucki odnotowany został jako „*Wenceslaus Raskonicz (Raskonitz)*”.

Mimo raczej stosunkowo młodego wieku w chwili osiągnięcia godności pasterskiej zasiadał Wacław Raczkowicz na stolicy biskupiej w Łucku bardzo krótko. Jego następcą otrzymał bowiem prowizję papieską już w styczniu 1463, śmierć poprzednika musiała zatem nastąpić najdalej w r. 1462. Jako osoba zmarła pasterz ten wspomniany został w dwóch dokumentach dotyczących uposażenia świątyni w rodzinnej Wawerce, z których pierwszy datowany jest jedynie ogólnie na lata 60. XV w., a drugi pochodzi dopiero z r. 1479 (wśród jego świadków widnieje m.in. biskup wileński Jan Kosowicz). Natomiast nowsza literatura kładzie śmierć Wacława Raczkowicza jeszcze na rok 1460. O jego rządach w diecezji łuckiej niczego konkretnego nie wiemy. Nie znane jest również miejsce wiecznego spoczynku tego biskupa.

Krzysztof Rafał Prokop

[Krzysztof Rafał Prokop, „*Sylwetki biskupów łuckich*”, Biały Dunajec – Ostróg 2001, s. 33-34.]



Biskupi łuccy

WACŁAW RACZKOWICZ 1459 – 1460/1462

Wacław Raczkowicz z Wawerki (Wawiórki) urodził się zapewne w latach 20. XV wieku na Litwie jako syn Piotra Raczkowicza. W zachowanym materiale źródłowym poświadczeni są również bracia późniejszego biskupa – Mikołaj, Jundziło i Jan. Przodkiem ich rodu był niejaki Rączko (być może dziad Wacława). Współ z rodzinami Goliginowiczów, Niemojkowiczów, Rodziewiczów i Budkowiczów dziedziczyli Raczkowicze na wsi Wawerka (Wawiórka, Wiewiórka), położonej w dawnym powiecie lidzkim, pomiędzy Lidą a Wasyliszkami, nad rzeką o tej samej nazwie – lewym dopływem Lebiody (będącej z kolei dopływem Niemna). W latach 60. XV w. we wsi tej, wspólnym wysiłkiem jej współdziedziców (również matki biskupa), wzniesiony został nowy kościół parafialny, który otrzymał na patronów Przenajświętszą Trójcę, Najświętszą Maryję Pannę w tajemnicy Narodzenia, św. Mikołaja i św. Jerzego. Jego poświęcenie nastąpiło wszakże już po śmierci Wacława, a zatem nie mógł być on konsekratorem świątyni w rodzinnej Wawerce.

Kształcił się przyszły biskup łucki być może w wileńskiej szkole katedralnej, zaś w semestrze zimowym 1444 r.



immatrykulował się w Akademii Krakowskiej i tam, na Wydziale Sztuk Wyzwolonych, uzyskał w r. 1451 bakalaureat. W „Liber promotionum” jagiellońskiej wszechnicy odnotowany on a został jako „*Venceslaus de Wawerka Lithwanus*”, nie zaznaczono natomiast przy tym, czy posiadał już wówczas kanonikat w wileńskiej kapitule katedralnej. Jest to wszakże bardzo prawdopodobne, bowiem w osiem lat później, w chwili swego wyniesienia na biskupstwo, był już jej dziekanem.

Na pasterza diecezji łuckiej powołany został Wacław Raczkowicz przez króla Kazimierza IV Jagiellończyka po śmierci poprzednika, Andrzeja z Płońska. Papież Pius II przychylił się do monarszej desygnacji i 10 IX 1459 udzielił prowizji kanonicznej postulowanemu kandydatowi. W wystawionym tego dnia w Mantui stosownym brewe papieskim zaznaczone zostało, iż w chwili swego powołania na biskupstwo Wacław Raczkowicz był „*in sacerdocio ac legitima aetate constitutus*”, a zatem posiadał święcenia

(Dokończenie na s. 47)